

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.



HENRYK SZCZĘSNY SZAMOWSKI,
b. dyrektor Syndykatu Rolniczego
w Łodzi — zmarł w sile wieku.

NAGŁA ZWYŻKA AKCYJ. BANKRUCTWA WŚRÓD CZARNO- GIELDZIARZY.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 24. 8. Na giełdzie oficjalnie daje się zauważyć
zwyczaj kursu akcyj.
Kursy przeciętnie wzrosły o 30 proc.
większe transakcje dokonywują się
nazwami Rudzkiego, Lilpopa, Parowozami
etc. Nagła wyższa akcyj
spowodowała wiele bankructw
czarnogieldziarzy, którzy nie prze-
stając tego zobowiązali się do
dostarczenia większych partii akcyj.

ARCYBISKUP HLOND W WARSZAWIE

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 24. 8. Bawi tu w przeje-
dzie z Lublina do Poznania arcybiskup
Hlond, który po dłuższej kuracji
powrócił do zdrowia.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.
Londyn 43,89
Nowy-Jork 9,02
Paryż 25,98
Szwajcaria 174,61

Druga przedg. warszawska.
Dolar w obrotach
prywatnych 9,03
Tendencja słabsza.

Pierwsza przedg. gdańska.
Warszawa 56,90
Złoty 57,05
Dolar 5,12 1/2
Przekaz na Warszawę 8,97 do 9,03

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym
powały około godziny 12-ej efekty po
— 8,97.
Przywzięcie dolar w żądaniu 9,06, 9,05
w obrotach 9,05, 9,04 1/2
Tendencja spokojna Podaż średnia.

Niemcy wystrychnęły bolszewików na dudków.

Z obiecanych 300 milionów marek kredytu pozostały „nici”.
Wiadomość o zdradzie niemieckiej przyprawiła Cziczierina o paraliż.

Tallin, 24. 8. „Izwiestja” podają nastę-
pujące okoliczności
o początku choroby Cziczierina:
Przed wyjazdem do Berlina, poseł nie-
miecki w Moskwie miał dwugodzinną kon-
ferencję z Cziczierinem,
która przybrała charakter bardzo ostry.
Cziczierin zarzucił dyplomacji niemieckiej

dwulicową politykę wobec Z. S. S. R.
Wyjaśniło się obecnie, iż Niemcy szukają
zblżenia z państwami zachodnimi. Prócz
tego stwierdził Cziczierin, że
Niemcy świadomie zwlekają z użycze-
niem Z. S. S. R. 300 milionów marek kre-
dytu.
Wskazał on dalej, że Z. S. S. R. popierają

zawsze bezinteresownie Niemcy, czego
dowodzi nawet fakt nieżądania kontrybu-
cji, którą Rosja mogłaby od Niemiec otrzy-
mać.

Posel niemiecki oświadczył,
że czasy się zmieniają,
że on osobiście nie jest w stanie zmienić
polityki Niemiec, która
kieruje się wyłącznie dobrem swego na-
rodu.

Po tej rozmowie Cziczierin
dostał pierwszego ataku i zemdlął.
Lekarze stwierdzili częściowy paraliż le-
wej strony ciała.

Dyktator Pangalos

uciekł w niewiadomym kierunku.

Z Aten telegrafują:
Dyktator Pangalos nie został dotych-
czas aresztowany. Ucieczka na najszybszym
określe floty greckiej uwięzioną

została powodzeniem. Prasa grecka domaga
się schwytania Pangalosa za wszelką
cenę i skazania go na karę śmierci.

Konferencja marszałka Piłsudskiego z inspektorami armji.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 24. 8. — Od wczoraj odby-
wa się w gmachu Szkoły Podchorążych
konferencja inspektorów armji przy udziałzie
le generałów i wyższych oficerów szta-
bowych. Przewodniczy marszałek Piłsud-
ski, który otworzył konferencję przemową

o zakresie przyszłych prac.
Z wyjątkiem 4-ch wszyscy inspektorzy
będą
stałe urzędować w Warszawie.
Inspektorzy armji znajdować się będą
tylko w Wilnie, Poznaniu i Krakowie.

Samobójstwo otoczone tajemnicą.

Aresztowanie męża samobójczyni.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 28. 8. — Właściciel hurto-
wni owoców, Stanisław Młoskowski, za-
wiadomił policję, że
żona jego popełniła samobójstwo.
wystąpił z rewolweru w skroń. Pod-
czas rewizji na miejscu stwierdzono liczbę

nie śladu kul w ścianach oraz znaleziono
dwa duże rewolwery ukryte w otomianie.
Służąca zeznała, iż w przededniu wy-
padku była świadkiem gwałtownej sprze-
czki małżeńskiej o kupno rolet. Młoskow-
skiego aresztowano.

Jubiler Wabiński padł ofiarą złodziei.

Kradzież klejnotów za 100.000 złotych.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 24. 8. W dniu wczoraj-
szym po południu niewysłędzeni dotąd
złodzieje
przy pomocy podrobionego klucza

dostali się do pracowni jubilerskiej Wa-
bińskiego w Hotelu Europejskim i skradli
klejnoty
wartości 100.000 złotych.

Policja wileńska na tropie wielkiej organizacji szpiegowskiej.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 24. 8. Na granicy polsko-
litewskiej aresztowano niejakiego Kon-
stantego Daruszkiewicza. Znaleziono przy
nim podczas rewizji

dowody szpiegostwa.
Policja wileńska wpadła na trop wielkiej
organizacji szpiegowskiej z centralą w
Kownie. Kierownikiem tej organizacji ma
być podobno aresztowany Daruszkiewicz.

RZĄD ANGIELSKI ZAMÓWIŁ 200.000 TONN POLSKIEGO WĘGLA.

Warszawa, 24. 8. Dowiadujemy się,
że rząd angielski zamówił w polskich
kopalniach węgla 200.000 tonn węgla
z dostawą we wrześniu.

RURY GÓRNOŚLASKIE DLA KALI- FORNIJ.

Katowice, 24. 8. Fabryka „Ferrum”
pod Katowicami uzyskała zamówienie
sięgające kilkaset tysięcy dolarów
na dostawę rur
o wysokim ciśnieniu dla Kalifornii.
Dostawa ma być uskuteczniiona w cią-
gu najbliższych miesięcy. Również fa-
bryka wagonów w Królewskiej Hucie o-
trzymała zamówienie na partię wagonów
w liczbie 400.

BEZROBOCIE ZMNIJSZYŁO SIĘ O DALSZE 4285 OSÓB.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 24. 8. — W drugim tygo-
dni sierpnia bezrobocie
zmniejszyło się o dalsze 4285 osób.
Najwięcej zatrudniono w przemyśle włó-
kienniczym (1787) i metalowym (1312). O
gólem liczba
wynosi obecnie 254.490 bezrobotnych.

MIESZKANKA CHOJEN ZAMORDOWA- NA POD KUTNEM.

Jak donoszą z Kutna, w lesie, w powie-
cie kutnieńskim, znaleziono onegdaj
strasznie zmasakrowane zwłoki kobiety.
Okazało się, że trup leżał tam od dwóch
miesięcy.
Zamordowana
ma wybite zęby i połamane zębra.
Okazało się, że jest to mieszkanka wsi
Chojny, Antonina Baralak. Dotąd nie zdo-
lano jednak wykryć zbrodniarze ani usta-
lić tła zbrodni.

Najbardziej palącym zagadnieniem — jest rozbudowa środków transportowych.

Bez rozszerzenia sieci kolejowej wykorzystanie sprzyjających koniunktur okaże się niemożliwym.

Kapitał zagraniczny chętnie się zaangażuje w budowie rentownych linii kolejowych.

Niesłychane trudności transportowe, jakich jesteśmy świadkami w związku ze zwiększonym eksportem węgla, są chyba dostatecznym dowodem, jak bardzo dotychczas zaniedbywaliśmy rozwój naszej komunikacji.

Musimy przecież pamiętać o tem, że w chwili obecnej tylko jedna gałąź naszego przemysłu, tj. przemysł węglowy przeżywa specjalną koniunkturę, a i ta koniunktura przypada na szczęście na okres, w którym w innych działach naszej produkcji, czy to rolniczej, czy przemysłowej.

panuje przeważnie sezonowy zastój. Zresztą i w samym przemyśle węglowym miesiące letnie stanowią okres normalnie martwy, gdyż transporty węgla dla zaopatrzenia ludności w opał na zimę rozpoczynają się normalnie dopiero we wrześniu. Łatwo sobie przeto wyobrazić, co by się było działo na naszych kolejach, gdyby strajk angielski przypadł w miesiącach jesennych.

tj. w czasie, gdy nawet normalne transporty węgla, zboża, drzewa, buraków, ziemniaków i t. d. stawiają zdolnościom prze-

wozowym naszych kolei znacznie większe wymagania, niemał w całości wyzyskują ich sprawności przewozowe.

Sytuacja gospodarcza kraju doznała w ostatnich miesiącach

poważnej poprawy o ile polityka gospodarcza rządu i polityka walutowa Banku Polskiego pójdą właściwą i jedynie do celu wiodącą drogą popierania produkcji krajowej, niewątpliwie w dalszym ciągu będzie się poprawiać.

W tym wypadku liczyć się musimy z tem, że równoległe ze wzrostem produkcji konsumpcji wewnętrznej i eksportu — zwiększać się także będzie stale ilość przewozów kolejowych.

a temsamem kolej nasz coraz większe i trudniejsze oczekiwania będą zadania.

Jeżeli nie chcemy, by te wszystkie nieprawdopodobne wprost trudności transportowe przeszły w stan chroniczny, to musimy jak najszybciej przystąpić do intensywnej rozbudowy naszej sieci kolejowej.

Gdybyśmy to uczynili w ciągu lat ostatnich, a w szczególności gdybyśmy przynajmniej w ciągu ostatniego roku, t. j. od

chwili, gdy groźba strajku górników w Anglii zawisła w powietrzu, byli wybudowali bezpośrednie połączenie kolejowe z Górnego Śląska do Gdyni i Gdańska, (a równocześnie przyśpieszyli budowę, względnie rozbudowę obu tych portów), byłby strajk ten stał się prawdziwym dobrodziejstwem dla naszego kraju.

i w o wiele wyższym stopniu, niż to się stało obecnie, wpłynęło na poprawę naszej sytuacji gospodarczej. Budowa kilku choćby

linij kolejowych z drugiej strony oddałaby również bardzo korzystnie na stan zatrudnienia rozmaitych gałęzi naszego przemysłu,

a przede wszystkim przemysłu żelaznego i pozwoliłaby równocześnie zatrudnić znaczna ilość bezrobotnych.

Copróż budowa naszych linii kolejowych wymaga wielkich kapitałów inwestycyjnych, a tych kapitałów

skarbu nasz nie posiada.

Niema jednak i nie było zwyczaju, by inwestycje kolejowe pokrywano z budżetowych dochodów państwowych, lecz działo się to zawsze z wewnętrznych, czy zagranicznych kredytów, lub też kapitałami społeczeństwa, którym rząd gwarantował pewne minimum oprocentowania inwestowanych kapitałów.

Sprawa rozbudowy naszej sieci kolejowej, a w związku z tem także i naszych portów, jest niezmiennie pilna, jeżeli wstąpić plany zwiększenia naszej produkcji rolno-leśnej oraz eksportu naszego węgla, a temsamem

cały program sanacji gospodarczej, nie mają się rozbić o niedostateczną sprawność naszego kolejnictwa i ogromne braki w rozwoju naszej sieci kolejowej.

Katastrofa kolejowa w Brodnicy.

Z Torunia donoszą: W niedzielę, dn. 22 b. m. w godzinach rannych, na nadjeżdżający na stację Brodnice pociąg osobowy z Nowego Miasta,

najeżdżał manewrujący parowóz. Oba parowozy zostały uszkodzone, jak

również dwa wagony pociągu osobowego.

Trzy osoby zostały lekko ranne.

Winę ponosi maszynista parowozu manewrującego, który nie zwrócił uwagi na sygnał ostrzegawczy.

Manja cudzoziemszczyzny.

Trzeba nam obcojęzycznych nalepek aby uwierzyć w dobroć krajowego towaru.

Z Bydgoszczy donoszą:

W ostatnim czasie — szczególnie po rozpoczęciu wojny celnej z Rzeszą Niemiecką — jesteśmy świadkami, że fabryki polskie na swoich

wyrobach umieszczają napisy w obcych językach,

aby w ten sposób wywołać wrażenie, że są to

wytwory zagraniczne.

W ten sposób

podrywa się zaufanie do własnej

wytwarzalności,

gdyż mimo niskich cen, i doskonałego gatunku, konsumenci widzą w tych towarach produkt zagraniczny, i tak podtrzymuje się w społeczeństwie

zamiłowanie do wyrobów obcych,

ze szkoda dla krajowego przemysłu.

Z tem tem, które nie zależy wyłącznie od przemysłu, walczy kupiectwo polskie bezskutecznie. — Gdy jedna z większych polskich firm w Bydgoszczy

zwróciła się do fabryki łódzkiej z żądaniem, aby na dostarczonych pończochach

napisy były w języku polskim zamiast

niemieckim,

firma ta otrzymała odpowiedź, którą ze względu na podane w tymże liście motywy fabryki w całości przytaczamy:

„Otrzymałmy list W.Panów z dn.

21 ub. m. i przykro nam rzeczywiście,

że, aczkolwiek pragnęliśmy utrzymać wszystkie napisy w języku obcym, zniewoleni jesteśmy przez naszych klientów naszą do złamania tej zasady.

bowiem napisy te wymagane są przez nas w języku niemieckim. Przypuszczamy, że stoi to w związku z ostatnią wojną celną z Niemcami, kiedy przywóz towaru niemieckiego został uniemożliwiony i klientela nasza użyła tego środka, ażeby stworzyć popyt zory towaru zagranicznego, do którego, niestety, klient w sprzedaży dążył licząc na więcej zafiancowania.

Właściwie komentarzy nie trzeba. A jednak trudno skończyć tylko na podaniu powyższej wiadomości. Nieśmiało politykowanie i złość budzi się w człowieku na widok beznadziejności w stosunku do społeczeństwa,

które che być konieczne okłamywane, które zmusza przemysł i kupiectwo do uciekania się pod obcy przynajmniej napis na wyrobach.

Niechże się przecież otworzą oczy i panie nasze i panowie zobaczą, że krajowe wyroby z „cudzoziemskimi“ napisami, nie ustępują w niczem zagranicznym.

Był czas się przekonać, teraz czas odwagę — żądać krajowych wyrobów z polską firmą.

Cud we Lwowie.

Stary obraz Matki Boskiej zajaśniał żywymi barwami.

Lwów, 24. 8. — Wczoraj wieczorem rozeszła się w dzielnicy parku Kilińskiego pogłoska, iż w mieszkaniu dozorczyni domu, ul. św. Zofii 4, Rozalii Bauowej,

stał się cud.

Oto stary, poczerpniały oleodruk z szkłem, przedstawiający Matkę Boską,

zajaśniał żywymi barwami.

Przed domem zgromadzili się olbrzymie tłumy ludności. Policja zawiadomiła konsystorza rzymsko-katolicki, który polecił

obraz zabrać do kościoła parafialnego dzielnicy pod wezwaniem św. Mikołaja.

Obraz przeniesiono w asystencji trzech księży i

zawieszono na murze kościoła, obok wejścia.

Nieprzejrzane tłumy ludności ze wszystkich dzielnic miasta gromadziły się pod kościołem do późnej nocy, komentując

zjawisko.

Kapitał zagraniczny wpływa do banków polskich.

Wzrost zaufania do trwałości poprawy życia ekonomicznego.

W swoim czasie donieśliśmy o sfinalizowaniu pertraktacji między grupą kapitałistów francuskich a Polskim Bankiem Przemysłowym. Jak wiadomo, powyższa grupa nabyła od Polskiego Banku Przemysłowego kontrolny pakiet akcji na sumę 3,000,000 zł.

Obecnie dowiadujemy się ze źródeł, zaświadczających na zupełne zaufanie, iż w tych dniach zostały zakończone pomyślne rokowania Banku Ziedn. Ziemi Polskich z włoską grupą kapitałistów i z grupą polską, reprezentującą bardzo poważny dział produkcji rolnej. Rokowania te, odbywające się w czasie największej depresji w kraju i głębokiej nieufności do spraw polskich za granicą, nie były wcale łatwe, zostały jednak uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Z nowej emisji akcji grupa włoska zobowiązała się objąć akcyj za 1,000,000 zł.; również grupa polska zobowiązała się objąć taką samą sumę, tj. 1,000,000 zł.. W ten sposób już w najbliższych tygodniach kapitał własny Banku zostanie powiększony o 2,000,000 zł.

tworząc wraz z dotychczasowym kapitałem, zmniejszonym o stracie do sumy złotych 1,625,000, sumę zł. 3,625,000.

Władze Banku występują jednak do ogólnego zebrania z wnioskiem powiększenia kapitału zakładowego o sumę większą, bo łącznie do zł. 5,000,000.

gdyż proponują jeszcze przeznaczenie zł. 325,000 do rozebrania przez dawnych ak-

cjonariuszów, a co się tyczy pozostałości zł. 1,050,000, prowadzą się rokowania z dwiema grupami krajowymi o ich przejęcie.

Dziś możemy śmiało stwierdzić, iż zagranica zaczyna nabierać zaufania do banków polskich.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż ciężkie przesilenie, przez które przeszły banki osłabiło je chwilowo, ale w rezultacie przyczyni się

do ich konsolidacji i wzmocnienia.

Bardzo sobie tego życzyć należy, gdyż bez mocnych i solidnych banków w czasach dzisiejszych

niemożliwy jest rozwój przemysłu, handlu i rolnictwa.

Jest obowiązkiem państwa w dobre zrozumianym interesie własnym, otoczyć opieką bankowość w kraju, przyczem nie

prześcianiemy nigdy

nawoływać do rozwoju obrotu czekowego którego należyty rozkwit jest jedn. z głównych postulatów życia ekonomicznego. —

Pod tym względem przykładem nam może służyć Anglia, która w znacznym stopniu opiera swoją potęgę ekonomiczną na niesłychanym rozwoju obrotu czekowego. Ze bankowość polską wchodzi obecnie w nową fazę rozwoju, dowodem tego również

zmieniony stosunek ostatnich gabinetów do bankowości, w pełni zdających sobie sprawę ze znaczenia banków i ich potrzeb.

Większą opieką należy otoczyć peryferie miasta.

Krwawa rozprawa zakończona śmiercią człowieka.

W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczór pomiędzy kilku osobnikami wywiązała się ostra sprzeczka przy zbiegu ulic Brzezińskiej i Młynarskiej.

W czasie sprzeczki jeden z osobników, niejaki Chaim Słomka, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 73, został kilkakrotnie ugodzony nożem w plecy

w pobliżu kręgosłupa. Przerażeni swym czynem osobnicy zbiegli, pozostawiając na miejscu bójkę kolegę. Opływającego krwią Słomkę znaleźli przechodnie i przynieśli go do jednej z pobliskich bram. Tam do srode poturbowanego Słomki zawezwano Pogotowie Ratunkowe, lekarz który, po nałożeniu opatrunku, przewiózł ofiarę bójkę do szpitala im. Poznańskich w stanie bardzo osłabionym.

W niespełna pół godziny nieszczęśliwy Słomka

zmarł.

Zwłoki jego zabezpieczono do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich. Odszukaniem sprawców tragicznej bójkę zajął się odnośny komisariat policji.

Z. Chądzyńska

16 Przejazd 16

poleca
tanie koldry uczniowskie,
oraz puch i pierze.

Drugi mózg ludzki.

Tajemniczy związek między przynerczem, a mózgiem.

Trująca krew.

Skoro chcemy się dowiedzieć do czego służy jakiś organ,

najlepiej go wyciąć.

zjawiających się skutków można doskondować o funkcji organu. Jeśli usunąć część trzustki, wzrasta zawartość cukru we krwi, stąd wniosek, że odnośna część trzustki służy do

obniżenia ilości cukru

we krwi. Sprawa jest trudniejsza, jeśli chodzi o amputowanie organu

następuje śmierć.

naturalnie wiadomo wówczas, że organ spełnia

ważną funkcję w organizmie,

jaką, zgóry nie można określić. Do tego przy pomocy nauki o rozwoju zwierząt, porównawczej anatomii, histologii i klinicznych obserwacji

tajemnica wyjaśnia się powoli.

Tak opornym na wszelkie próby rozwiązania zagadki celu swego istnienia mały organ przy nerkach człowieka, u ssaków, tak

zwane przynercze,

usunięte z organizmu

wywołuje natychmiastową śmierć. Anatomowie, fizjologowie, biologowie i chemicy sprzyśnili się

i urządzili istną naganę naukową

osobliwy ten organ, który jednak bardzo waleczy o zachowanie swej tajemnicy.

Przynercze składa się głównie z dwóch części: rdzenia i kory, które zadziwiająco podobne do

rdzenia i kory mózgowej.

I tu i tam między temi dwiema warstwami ciągnie się falista linia graniczna,

i tam kora obfituje w komórki, rdzeń w żyłki, i tu i tam wreszcie w korze gromadzą się tłuszcze, podczas kiedy w

rdzeniu ich brak.

Nie dość jednak tych zewnętrznych przypadkowych, być może, podobieństw.

Silniejsze węzły łączą korę mózgową z korą przynercza.

Właściwie natura spleta figla i po-

zwoli przyjąć na świat dziecko, które na ogół jest zdrowe, a brak mu tylko kory mózgowej, brak mu również i kory przynercza, czyli bez kory mózgowej niema kory przynercza.

Jestto fakt stwierdzony, a więc niezbity, ale dlaczego? Jaki związek istnieje między

mózg i mlecz pacierzowy

i drugi o wiele starszego pochodzenia, ułożony segmentowo jak u robaków, sympatyczny i parasympatyczny system nerwowy.

Parasympatyczne komórki nerwowe bardzo często sprzeniewierza się swej tradycji.

Rys. Rudolf Ustjanowski.

Na ulicy.



Przechodzień: — Panię, co pan robi? Ja panu!...

Dozorca: — Niech osoba tak nie wrzeszczy, bo jeszcze usłyszy policjant i osobę zaarrestuje za to, że przeszkadza mi w wykonywaniu przepisów.

mózgiem i przynerczem?

Nikt z śmiertelnych dotychczas o tem nie powiedział nie umie. Kora jest przeważnie substancją gruczołową, rdzeń zaś — nerwową. Rdzeń przynercza zawiera, jeśli tak

wyrazić się wolno, móż tułowia,

Człowiek ma dwa systemy nerwowe: jeden, którego centrami są

wtrącają się do nieswoich rzeczy,

wędrują w okresie rozwoju do organizmu, zmieniają miejsce pobytu, funkcje swoje, kształt. To sekunduja sympatycznym komórkom nerwowym, to znów emancypują się tworząc na górnym i dolnym rozgałęzieniu arterii szyjowej

gruczołowe centra.

Przynercze jest organem sekrecji we-

wewnętrznej. Kora tworzy choline, rdzeń — adrenalinę. Cholina: adrenalina to nie brać siamscy, a

śmiertelni wrogowie.

Jedno przeciwstawia się drugiemu. Adrenalina kurczy naczynia krwionośne, potęguje nacisk krwi, przyspiesza bicie serca i przemianę materii.

paraliżuje działanie jelit.

Cholina zaś działa odwrotnie. Mimo tak gruntowną analizę przynercza, cel jego, rola w organizmie

nie jest ostatecznie wiadoma.

Jeśli na przykład przynercze jest chore i nie funkcjonuje prawidłowo, wówczas skóra przybiera barwę brązową.

Dalej jeszcze: jeżeli zwierzęciu wyciąć przynercze, nim śmierć nastąpi wytoczyć nieco krwi z ciała i krew tę wstrzyknąć zupełnie zdrowemu zwierzęciu i

ono zdycha.

A zatem krew zwierzęcia, które przed chwilą

pozbawiono przynercza jest trująca.

Dlaczego? Tak jest i kwita! Nasz organizm wie i sam bez niczyjej pomocy w przynercze się zaopatrył.

Mózg w głowie!

mózg w tułowiu robią swoje każdy na swoją reke,

gwiżdżać na samowiedze, a maszynierzy idzie wedle słów poety:

„Czyli każdy w swoim kółku

„Coś każe duch boży —

„A całość sama się złoży”.

J. Saw.

KINO Dom Ludowy

Dziś

Pod pretekstem opinii

(O honor siostry)

Historia poświęcenia i upadku w 8 aktach

W roli głównej ALICE TERRY

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkich przedstawieniach we wszystkich dniach I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

— Dostałeś list.

W rzeczywistości na tablicy wypisane było moje nazwisko. Gdy mi dano list, ręce mi drżały. Skryłem się przy oknie, aby nieczyje oko nie widziało tego świętego listu. Litera duże, niezgrabne, ale miłe, zdradzały rękę matczyną. Otwierając list pomału i na sercu było mi dziwnie smutno i wesoło. Znowu patrzyła na mnie te same wielkie litery: „Drogi synu!”

Matka nauczyła się pisać od nas dzieci, aby nie musiała się przed nami wstydząć. Gdy list otworzyłem, zadźwięczało coś na podłodze. Podniosłem z ziemi srebrny mały szostak. Taki cieniutki, wygładzony szostak, jakich już dawno nie ma. Gdy go wziąłem do ręki, jakby światło Boże rozświetliło mi łaską duszę. Zadrżałem cały, każdy nerw drżał we mnie, jakby setki płomieni nagle się zapaliły.

Widziałem w duszy zwiędłą, wychudłą dłoń matki, która między palcami trzywała szostaka, aż wrzuciła go do listu. Bo szostak był ostatnim, widziałem, jakby to było w nim napisane! Skryłem się w kąt, aby mnie nikt nie widział, ze serca i oczu wytrysły mi łzy... płacz trząsnął mną jak febra. Ale gdy z szkoły wracałem do domu, było we mnie jakby światło. Z daleka odczuła matka moją boleść i obróciła się za mną jak się słońce ogląda...

I oto jakby cudem chmury się rozstąpiły i ukazało się słońce.

Matki już niema i szostaków niema, a dni są mroczne i ponure.

— :: —

AN CANKAR.

Ostatni pieniądz.

Miałem dwanaście, czy trzynaście lat,

przebiegałem do II klasy gimnazjalnej.

Pewnego jesienno-ranka przebudziłem się wcześniej. Panował jeszcze północ.

Izba była przestronna, wszakże tego ranka wydawała mi się ciasna. Przy

ścianach stały cztery łóżka, między nimi

położone były książki i książki, dalej

stół i szafy dla rzeczy.

Wszystko to miało w półmroku wydać

dziwny, zmieniony, sprawiało wrażenie

nieopisanego ubóstwa i smutku. Na

tych łóżkach leżeli chłopcy, moi kole-

gi, wszyscy starsi odemnie. Spali snem

zadowolonym, z policzkami zarumienionymi

z ciepła. Mieszkaliśmy już rok

z nimi, przecież nie byli mymi przyjaciółmi.

Patrzyłem na nich z ukosa. Sam

nie wiem czemu. Byli to synowie chłopa,

hulaśliwi, weseli, gdy ja miałem w

sobie coś na dnie duszy cierpkiego i smut-

nego i to przejawiało się na zewnątrz

świadomości w słowach i gestach.

W okna uderzał deszcz pocichu, jakby

niekiedy palcami. Byłem niewymownie

człowiekiem, ogarnęła mnie boleść niewysto-

śniona.

Trwoga dziwna mnie opanowała. O-

dwadzieścia się oddychać. Leżałem, nie ru-

gając się. Było mi jak we śnie ciężkim,

którym człowiek przeżywa lata w je-

mej chwili i spogląda w wieczność. Wszy-

stkie przebyte bolesne chwile wracają, a

człowiek przeżywa je odczuwając jeszcze większą boleść. Przypomniałem sobie

chwile, kiedy jeszcze chodzić nie umiałem i kiedy mnie ubierali w długie nie-

foremne koszule. Przyszły mi na pamięć

wieczory, kiedy zasypiałem z zapłakanymi

oczyma, wróciły poranki, kiedy nie otwierałem

oczu, aby nie widzieć dnia i nocy, którą przynosił.

Opanowało mnie

zawzięcie, groza przed życiem, widziałem

przed sobą drogę wiodącą w przepaść, w

którą mnie jakaś potęga wtrącała.

Ani zapłakać nie mogłem, ani westchnąć, ani

jęknąć, jakaś nieznaną siłą dawała mi

gargło.

W tej chwili weszła do izby gospodyni.

— Chłopcy wstawać...

Była wielka i otyła, twarz miała odę-

tą. Bałem się jej, a ona wiedziała to i nie

lubiła mnie także. Tego poranka wyda-

wała mi się jeszcze brzydsza i ogromna,

jak góra. Zadrżałem, a gdy na mnie spoj-

rzała swymi małymi szaremi oczyma, za-

raz uniosłem się z pościeli.

Był chłód, gdy się ubierałem. Śnia-

dania rano nie otrzymałem. Moi towarzysze

szli je mieli. Byłem głodny, a z kuchni

dolatywała woń niecałej kawy. W domu

mówili, że kawę rano dają mi gdzieś

na ulicy św. Piotra, ale to nie była praw-

dą. Było mi przykro, gdy ujrzałem na

stole duże filiżanki, z których dymiała cie-

pła pała. Przy każdej leżał chleb biały

z czerwoną skórką, przypieczoną, aby

chrupała między zębami.

— Co teraz? Dokąd pójdę? — po-

myślałem.

W domu pozostać nie mogłem, ani też nie

pragnąłem. Wolałbym pójść do kost-

nicy o północy. W szyby uderzał cicho

deszcz. Gdybym po ulicy chodził, choć-

by tylko pół godziny, byłbym przemokł

do suchej nitki. Wszyscy wiedzieli, że

nie był na śniadaniu. Bałem się towarzy-

szczy i szkoły. Uczyłem się bez trudności.

Przed profesorem stałem jednakowoż jak

przestępca przed sędzią.

Z książkami pod pachą wyszedłem na

ulicę. Wilgoć przenikała mi do ciała i

drżałem z chłodu. Ulice były smutne,

szare, książki ukryłem pod płaszczem. Lu-

dzi, których spotykałem, byli posępni,

odpychający, jakby w duszy mieli wielkie

zmartwienia. Spieszyli i patrzyli w zie-

mie. Nie szedłem wprost do szkoły, prze-

chadzałem się ulicami. Gdy wszedłem do

gmachu szkolnego zwiesiłem głowę.

Szedłem po schodach pomału, jak sta-

rzec.

Nie wiedziałem, kto z nauczycieli jest

w klasie, o czym mówi. Myślałem tylko,

aby lekcja skończyła się najprędzej.

Obok mnie siedział mój sąsiad opasły,

syn karczmarza, kryjąc się plecami sie-

dzącym przed nim, jadł.

Miałem w piersiach pustkę, język su-

chy.

O dziesiątej, podczas przerwy wszy-

scy powstali. Poszli kupić sobie kielba-

sy u pedla, potem wybiegli na dziedziniec.

Nie wiedziałem, dokąd pójść. Ścisnęło mi

się serce, że sam jestem i chciałem wo-

łać tak jak wołałem raz, gdy był dzie-

ckiem: Boże, daj mi umrzeć!

Przybiegł kolega i powiedział:

Nie warto być starym kawalerem. Grozi im choroba umysłowa.

Do sensacyjnego wyniku doszedł prezydent Royal-College lekarzy Edynburga, prof. Robertson. Stwierdził on, że ilość obłądów, jakich ofiarą padają kobiety i mężczyźni między 25 a 55 roku życia trzykrotnie jest wyższą wśród samotników, niż wśród zamężnych lub żonatych.

Podczas gdy u ludzi żonatych choroby umysłowe są stosunkowo rzadkością, zwiększa się ich liczba w sposób groźny wśród wdowców i wdów. Widocznie w małżeństwie dokonywa się proces wyboru, a mianowicie w tym znaczeniu że jedna i druga strona wybiera siebie nawzajem trafnie z pośród całej masy ze względów dobrze rozważonych. Pewien cynik powiedział wprawdzie, że życie żonatych nie jest dłuższe, tylko wydaje się dłuższe, ze statystyk jednak wynika jasno, że życie mężczyzny żonatego z reguły bywa dłuższe niż kawalera.

Można stąd wnioskować, że warunki, w

jakich żyją ludzie w małżeństwie, są o wiele korzystniejsze, niż życie kawalerskie. Młodzi ludzie między 25 a 35 rokiem życia, którzy w dalszym ciągu żyją samotni, umierają przeciętnie o cztery lata wcześniej

i narażeni są na trzykrotnie większe niebezpieczeństwo popadnięcia w chorobę umysłową od tych, którzy się ożenili. Spełnienie niebezpieczeństwa dla wybuchu chorób umysłowych są lata przejściowe

między 45 a 50 rokiem życia,

t. j. lata w których poraż pierwszy raz czy się spadek sił, kiedy poraż pierwszy z trudnością tylko dotrzymuje się kroku młodszemu współzawodnikowi. O ile przejdzie się zwycięsko przez te lata krytyczne, natenczas niebezpieczeństwo zapadnięcia na chorobę umysłową zmniejsza się z każdym rokiem...

Wierna aż do 67 roku życia... ale tylko przyjacielowi domu.

Osobliwy testament księżnej Marji Alicji Monaco.

Niedawno temu otworzony został zmarłej ub. roku byłej żony nieżyjącego również ks. Alberta Monaco —

testament księżny Marji Alicji.

Księżna zapisała 1/3 część swego majątku

długoletniemu swemu przyjacielowi, kompozytorowi Izidorowi de Lara, z oczywiście pokrzywdzeniem swego syna.

Kompozytorowi zostanie się na mocy tego zapisu

miljon franków w złocie

i nieocenione wręcz klejnoty i przedmioty sztuki, przewyższające wartością swą dziesięćkrotnie sumę zapisu.

Oto co pisze „Szalona księżna”: „Przez lat czterdzieści był Izidor de Lara moim wiernym przyjacielem, a przyjaźń jego i wierność

były mi jedyną pociechą

w smutnym moim życiu. Syna mego prosię, by Izidora de Lara czcił i szanował. Umieram jak dobrej chrześcijance przystoi: jestem wdzięczna każdemu, kto był życzliwym dla mnie i przebaczam tym wszystkim, którzy mnie szkalowali w tak ohydny sposób za życia”.

Księżna była urodzoną Amerykanką, pochodziła z rodziny Fleine w Nowym

Orleanie. Prześlizgnęła dziewczyna już za najmłodszych lat

miała swoje pikantne przygody.

Pewnego dnia zrobiła znajomość z ks. Richelieu, który z nią ożenił się potem. Alicja stała się najbardziej wielbioną damą sfer arystokratycznych, a zarem pierwszą lwicą salonową.

Mąż jej umarł wkrótce, a młoda wdowa prowadziła dalej

wesoły, a lekkomyślny tryb życia.

Na wielkim balu maskowym poznała pewnego razu

księcia Alberta Monaco, który ją poślubił.

Małżeństwo nie było szczęśliwe. Wkrótce było publiczną tajemnicą, że księżna prowadziła romans z młodym kompozytorem, Izidorem de Lara. Opery tego nieznanego i nieutalentowanego muzyka były na

rozkaz księżnej wystawiane w operze w Monte Carlo.

Po kilku latach księżna wzięła rozwód z żoną, która ze swym przyjacielem de Lara przesiedliła się do Paryża. Od tego czasu zaprzestano także wystawiać jego opery.

W ostatnich latach prowadziła księżna skromne, odosobnione życie w Paryżu, gdzie w 67 roku życia — umarła.

Krucjata przeciw nowoczesnej modzie we Włoszech.

Czy autorytet Mussoliniego nie załamał się na problemie krótkich sukienek?

Mussolini, zajęty obecnie akcją, mającą na celu podniesienie produkcji krajowej we Włoszech i zmniejszenie importu, nie zapomniał również o zwróceniu uwagi na problem mody kobiecej. Stworzył on „Ligę unarodowienia stroju kobiecego”, w której to lidze królowa włoska przyjęła godność przewodniczącej.

Znacjonalizować strój kobiety, t. zn. stworzyć modę wyłącznie włoską, unieść leżącą elegancją z Rzymu, Florencji czy Mediolanu

od modeli paryskich.

Kobiety włoskie miałyby zerwać z krawcami paryskimi, zaprzestać używania materiałów zagranicznych i sprowadzania różnych ozdób, aby w ten sposób przyczynić się do

utrzymania równowagi handlowego budżetu włoskiego.

To jest finansowa strona kwestii, ale jest tutaj jeszcze i druga strona — medala, mianowicie sprawa moralności. Chodzi mianowicie o to, aby kobiety włoską

ostoić przed technieniem frywolności, idąc przez całą Europę i Amerykę. Nowa Liga niewieścia we Włoszech zamierza propagować toalety skromne, dostatecznie obszerne i długie,

rozpoczynające się u szyi, a sięgające do stóp. Signora Gallenga, znana rzymska rysowniczka, zaprojektowała dla ligi kilka nowych modeli, które zostały przyjęte przychylnie. Szaty te mają być podobne do strojów kasztelanek średnio-wiecznych.

Twórczyni jedną ze swoich kreacji nazwała „płaszczem Bonifacio VIII”, a drugą „szatą Mołny Vanny”.

Watykan, który oddawna już zamknął kościoły dla kobiet dekolowanych i w na zbył krótkich sukienkach,

przrzekł swoje poparcie Lidze.

We wszystkich miastach włoskich organi zują się komitety, propagujące unarodowienie włoskiego stroju niewieściego.

Kraterki sądowe.



Komedja miłości.

Pojedynek dwóch młodzieńców na laski.

Panna Aniuta, szyc tancerzka, znana na bruku łódzkim, zapoznała się w sali Angielskiej podczas ślubu swej koleżanki z młodzieńcem inteligentnym, miłym i przystojnym.

Była królową balu, budząc zachwyt swe mi ewolucjami tanecznymi. Nic tedy dziwnego, że pan Mlecio, również tancerz zawołany zainteresował się czarującą osobką, wylaszczoną, że opowiadano mu cuda o jej ognistym, iście rosyjskim temperamencie.

Zapoznawszy się z nią, poprosił ją do tańca. Zatańczyli tango po mistrzowsku. A podczas tańca spojrzeli sobie w oczy głęboko, i oto serca ich przeszły grof Amora.

Od czasu owego ślubu widywali się z sobą nader często a znajomi zaczęli uważać ich za parę narzeczonych. Każda chwila wolna spędzała ze swym najdroższym, uśmiechem szyderstwa przyjmując załozy innych młodzieńców.

KOCHAŁA CHŁOPCÓW DWÓCH.

Lecz oto zaszyły niespodziewane komplikacje. Przed poznaniem p. Mieczysława Aniuta obcowała z niejakim Włodziem N., również chłopcem do rzeczy, tak samo, jak ona pochodzącym z Rosji. Ów Włodzio mieszkał stale w Białymstoku. Lecz oto doszło do uszu jego, że Aniuta zdradza go, darząc innego swymi względami. Siadł momentalnie w pociąg, przybył do Łodzi i tu już pozostał.

Pan Mlecio zaś o istnieniu pana Włodzia pojęcia nie miał, panna Aniuta bowiem uważała za wskazane nie wtajemniczać go w swój romans poprzedni. Pan Włodzio zaś, spotykając się od czasu do czasu z Aniutą, doszedł do wniosku, że padł jedynie ofiarą złośliwych plotek. Pan na bowiem niewiedomo dlaczego grała po mistrzowsku komedję miłości.

FATALNE SPOTKANIE.

Było to późnym wieczorem. Ulicą Narutowicza mknął dorożka na dworzec kolejowy Włodzio. Z niechęcią wyciwał na dni parę do Warszawy. Myślał o swej Aniucie.

— Cóż ona robi o tej porze? Spi zapewne już w swym białym panieńskim łóżeczku, uśmiecha się błogo przez sen, marząc o mnie.

O ludzie, ludzie! gdybyście wiedzieli, jak bardzo jestem szczęśliwy! — szeptał patrząc na zdążających do rzeszście oświetlonych drzwi Teatralnej, którą właśnie mijał.

I nagle zmarł z przerażenia.

Be oto z otwartego taksometru wysiadła w towarzystwie jakiegoś młodzieńca... Aniuta! Jego najdroższa Aniuta! To warzysz ujął ją pod ramię i zniknęli oboje we wnętrzu eleganckiego lokalu.

Ostry, niewypowiedziany ból przeszył serce pana Włodzia. Natychmiast nakazał dorożkarzowi zawrócić i pojechał do domu na ulicę Lipową. Przebrał się w strój elegancki i udał się do Teatralnej, zdecydowany stanąć do walki z rywalem.

W restauracji siadł sobie w kacie i obserwował zachowanie się Aniuty. I z za-

chowania się tego wywnioskował, że Aniuta z owym nieznanym mu młodzieńcem stosunki bardzo zażyłe. Dalsze trwanie roli biernego obserwatora stało się dla niego ponad siły. Bez pardonu przystąpił do Aniuty i nie zwracając uwagi na pana Mlecia, jął gorzkie jej czynić wyrzuty.

Z RESTAURACJI NA ULICĘ.

— Coś pan za jeden? — krzyknął pan Mlecio.

Pan Włodzio odpowiedział mu równym głosem podniesionym. Zanosilo się na grzeszną awanturę. Kelnerzy i goście zaczęli się niepokoić.

I oto panna Aniuta w obawie skandalu szybko opuściła lokal. Obydwaj rywale, którzy przed chwilą dopiero dowiedzieli się o swym istnieniu, podążyli za nią.

I dopiero na ulicy rozgorzała walka. Furja natarli na siebie dwaj młodzieńcy, kładąc się grubymi łaskami. Podczas trwania oryginalnego pojedynku, Aniuta przewrotna Aniuta, płakała rzewnie.

Kres tej rodzajowej scenie przy zbliżeniu ulic Narutowicza i Kilińskiego położył stróż bezpieczeństwa, spisując walczyki protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

W dniu wczorajszym panowie Mlecio H. i Włodzio N. stanęli przed sądem pokoju 7-go okręgu i skazani zostali na 50 dni grzywny względnie 7 dni aresztu każdego.

Kto z nich zwyciężył niewiadomo. Aniuta zaś czasu awantury bowiem panna Aniuta zdecydowała się na wybór, zrezygnowała z obu.

Oj, kobietki, kobietki!

Sza — wicz.

13-TA LOTERIA PAŃSTWOWA.
V-ta klasa.

Dziesiąty dzień ciągnięcia.
Główne wygrane.

Zł. 15.000 Nr. 9041.

Zł. 10.000 Nr. 32795.

Zł. 5.000 Nr. 51342.

Zł. 2.000 Nr.: 27300, 33233, 39405, 47705.

Zł. 1.000 Nr.: 1635, 11554, 19363, 14341, 18953, 23953, 48398, 45776, 63509.

Zł. 500 Nr.: 1843, 2415, 6516, 8641, 16511, 21622, 34642, 12038, 12558, 13205, 14616, 15028, 15272, 15945, 16500, 17346, 17356, 17481, 17600, 18649, 18737, 19081, 21046, 21779, 22118, 22490, 22561, 22853, 23064, 23966, 24162.

Zł. 400 Nr.: 401, 452, 1802, 2067, 4308, 6369, 8216, 11854, 12950, 16128, 16401, 16764, 17987, 19301, 20264, 21320, 21501, 25998, 26905, 27055, 27146, 27277, 27401, 30803, 31994, 33662, 34664, 35684, 36301, 40195, 43775, 44540, 44913, 45643, 46401, 46539, 46653, 46765, 47639, 48320, 52801, 57171, 61299, 61971.

Dzień w Łodzi.

—S—



Wesoła sąsiadka.

Co znaleziono w łóżku szpitalnem?

Nieszczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że pani Amelia Słowik, znalazła się na dłuższej kuracji w szpitalu miejskim przy ulicy Drewnowskiej.

Pani Słowikowa leżąc poraz pierwszy w szpitalu, nudziła się i smuciła, niepokojąc się o los pozostawionej w domu.

bez opieki rodziny.

Smutek chorej starała się zamienić w humor, sąsiadka jej Zofia Chorażak.

Usiłowania jej, aczkolwiek bardzo powoli dopięły celu. Pani Słowikowa czując się cokolwiek lepiej

chętnie rozmawiała z wesołą sąsiadeczką, zanosząc się nieraz homerycznym śmiechem.

Przyjaźń jednak Zofii nie była bezinteresowna, dowodem czego pamiętny wypadek. Pani Słowikowa w szufladce szafki szpitalnej chowała

elegancki zegarek srebrny,

przedstawiający wartość przeszło stu złotych, który niezmiennie podobał się Chorażakowej.

W dniu wczorajszym w czasie snu Słowikowej, Chorażakowa zegarek ten skradła. Poszkodowana spostrzegłszy kradzież wszczęła alarm który w jednej chwili postawił na nogi

całą służbę szpitalną.

Zegarek ku nieopisanemu zdumieniu Słowikowej znaleziono

w łóżku wesołej Chorażakowej.

I-szy komisariat policyjny Chorażakowa pociągnął do odpowiedzialności.

Donieratnie Chreścijańskie
Kale Aleje Kościuszki 73
Wszystko dostać tam można.

Popisy rywala na uczcie zaręczynowej.

Krwawy konflikt.

W facjacie domu przy ulicy Sukcesorskiej, zamieszkiwała od lat kilku Władysława Skrzypkowska,

wdowa, z małym synkiem.

Skromne zasoby pieniężne wystarczały jej zupełnie na wyżywienie siebie i dziecka. Cicho i spokojnie było w mieszkaniu młodej kobiety.

Lecz od pewnego czasu coś się zmieniło.

Do mieszkania jej zaczął przychodzić niejaki Stanisław Jasień, zamieszkały w jednej z wiosek pod Łodzią, ku nieopisanemu zmartwieniu Wacka Mnicha, znanego na bruku łódzkim awanturnika, który podkochał się w Skrzypkowskiej.

Wdowa, mając

dwa naraz kandydatów,

wybrała bogatszego Jasienia, nie odpalając jednak ostatecznie Mnicha.

Trzymany w rezerwie Mnich zaczął się burzyć, groząc „niewiernej” Władce, jak zwykł był nazywać Skrzypkowską, zemstą.

Wyróżniony przez Skrzypkowską adorator domagał się

prędkiego ślubu,

a że ku temu nie było najmniejszych przeszkód, więc pani Władysława zakrzętnęła się żywo.

W dniu wczorajszym wyprawiła zaręczyny. Pomiedzy gośćmi znajdował się również Mnich. Zachowywał się jak przystało na kawalera.

Zabawa, nie zmacona najmniejszym nawet incydentem, przeciągnęła się do późnego wieczoru. Biesiadnicy, ludzie weseli i skorzy do uciechy, jeli

domagać się tańców.

Wnet stało się zadość ich życzeniu i zagrała harmonia. Tego tylko oczekiwał Mnich. Chwielec się na nogach podszedł do pani Władysławy i poprosił ją do tańca. Nie odmówiła, wychodząc z założeniem, że gości obrażać nie wolno. Tańczyli solo. Mnich przyciskał swą partnerkę mocno do siebie, chcąc tym sposobem zmusić szczęśliwego rywala do

wszczęcia bójki.

Taniec już go poczynął męczyć — narzeczony, zda się, nie spostrzegł zbyt czulego obejmowania przyszłej żony przez innego. Mimo to Mnich znalazł o-

kazję do awantury. Nie mogąc nic wskórać, zrobił ostatnie „pas”, i miast odprowadzić damę na miejsce,

objął ją i pocałował.

Na ten widok uczestnicy zaręczyn wstrzymali oddech. Jasień, syknawszy jak zraniony zwierzę, jednym skokiem znalazł się przy Mnichu i uderzeniem pięści zwałił go z nóg. Mnich, padając, pociągnął za sobą rywala. Wszczęła się bój-

ka, w której udział wzięła Skrzypkowska i jej synek, 13-letni Maks. Ten bronili matki i przyszłego ojczyma. Widząc przez wazającą siłę Mnicha podbiegli do stołu i zaczęli rzucać na wrogów

flaszki, talerze,

etc. etc.

Bójkę zlikwidował patrol policyjny. Awanturniczego Mnicha zabrano do aresztu. Zawiezany lekarz Pogotowia, udzieliwszy poszkodowanym pomocy, Jasienia pozostawił na miejscu, natomiast Skrzypkowską i jej synka, odwiózł do szpitala w stanie osłabionym.

Na rozgrzewkę!

Spacer w alejach ulicy Pustej.

Pan Piotr Pasikowski, łódzianin, znany awanturnik i zawalidroga,

nie mogąc ścierpieć dokuczającego mu wczoraj chłodu, postanowił się rozgrzać.

Pierwszym krokiem ku temu była restauracyjka, gdzie pan Piotr, splukawszy ostatnie grosze, przebywał aż do zamknięcia lokalu, poczem pijany wyszedł i całkiem przypadkowo znalazł się na ulicy Pustej. Pomimo wypitej wódki chłód dawał się mu nadal we znaki.

Dla rozgrzewki przeto wszczynał

burdy z przechodniami;

gdy jeden z nich dał mu porządną nauczkę, pan Piotr zaniechał tego i zaczął za-

czepiać kobiety, używając spaceru po zacisznej alejce.

Jedną z energiczniejszych obdarzyła natręta

siarczystym policzkiem.

Zraniony w swej dumie pan Piotr nie wytrzymał i z zaciśniętymi pięściami ruszył do ataku, bijąc energiczną niewiastę i jej obrońców.

Srogą potyczkę zlikwidowała policja, zawieziona z pobliskiego komisariatu.

Pasikowskiego

obezwładniono i odprowadzono do komisariatu,

skąd wraz z odpowiednim protokołem został oddany władzom sądowym.

„Śpiący wehikuł”.

Dama, dorożkarz i złodziej.

W dniu wczorajszym pani Dora Zysman, zamieszkała w domu przy ulicy Cegielińskiej 59, zmuszona została na skutek otrzymanego listu od rodziny

opuścić na dni kilka dom rodzinny.

Szybko spakowawszy niezbędne do podróży rzeczy w elegancką walizkę, wsiadła do dorożki, polecając odwieźć się na dworzec kolejowy Łódź-Kaliska.

Głośno turkotał po ulicach miasta rozklekotany wehikuł. Dorożkarz, siedząc na koźle, zdawał się drzemać, od czasu do czasu nagłać swą szkapę do pośpiechu. I pani Dora, idąc za przykładem woźnicy,

zdrzemnęła się nieco.

Rozespany dorożkarz i pasażer nie u-

szli baczno oka przechodzącego ulicą Karolewską złodzieja.

Ten, widząc nadarzącą się okazję,

skoczył co żywo do dorożki

i, ściągawszy p. Zysmanowej walizkę, zawierającą rzeczy na sumę 250 złotych, zaczął uciekać.

W tej chwili zbudziła się pani Dora i widząc uciekającego złodzieja, rzuciła się wraz z dorożkarzem w pościg.

Po kilkuminutowym pościgu złodzieja wraz z cenną walizką udało się zbiec.

Poszkodowana łódzianka zaniechała podróży i zameldowawszy o kradzieży w odnośnym komisariacie,

powróciła do domu.

P. WYNNE

76)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

— Czy musimy przyjąć to zaproszenie? — zapytała Ira zaskoczona jego oświadczeniem.

— Niestety tak. Gubernator znał do brze mego ojca i wziąłby mi to za złe, gdybym odmówił.

— Przyprowadzę kapitana Berberta i przedstawię ci go, — rzekł Fanszow i odszedł elastycznym krokiem. Zbliżył się do młodego człowieka, ubranego z podobną elegancją, jak on sam. Ira widziała jego uśmiech, gdy jej mąż mówił do niego i odwróciła głowę, aby nie zdradzić swej mimowolnej ciekawości, gdy obaj mężczyźni zbliżyli się do niej.

— Dzień dobry pani, lady Fanszow, — powitał ją kapitan Berbert. Ira oblała się bez powodu rumieńcem i podała mu rękę.

— Dzień dobry panu, panie kapitanie, — rzekła, starając się zapanować nad sobą, albowiem chciała za wszelką cenę uniknąć przyjęcia zaproszenia do gubernatora. Ciesze się, że gubernator był tak uprzejmy i zaprosił nas do siebie. Ale nie wiem, czy będziemy mogli przyjąć to za-

szczytne zaproszenie, albowiem przyjęcie

ie, którzy nas zaprosili, czekają na nas i nie możemy im sprawić zawodu.

— Bardzo mi przykro, — odparł kapitan Berbert, nie kryjąc swego rozczarowania i zdziwienia, albowiem przed chwilą słyszał od Fanszowa wręcz coś przeciwnego; major przyjął zaproszenie, które i raz jego żona odrzucała.

— Ach, Iro, zdaje mi się, że z Aliną się porozumiemy, — przerwał jej Fanszow z uśmiechem. — Moja żona, — dodał, zwracając się do kapitana Berberta, — nie zna jeszcze tej elastyczności co do terminów, jaka panuje w Indiach.

— To doskonale; przysię natychmiast kilku służących, aby zabrali bagaż państwa do pałacu gubernatora.

Kapitan Berbert zbliżył się do parapetu i skinął na dwu rojących, wspaniałe odzianych w czerwone stroje Hindusów.

Ira przekonała się, że nie pomogą żadne sprzeciwy i posłała do swej kajuety, aby zapakować resztę drobiazgów. Gdy jednak wyszła znowu na pokład i ujrzała wspaniałe samochód, czekający na nich na brzegu, humor jej nieco się poprawił.

— Ach, jak tu cudownie, — wybuchnęła mimowoli, wyglądając przez okno eleganckiego samochodu. — Patrz, Greg, jak zatoka pięknie zatacza się kołem, a podzwrotnikowa flora ślicznie tworzy ramy dla niebieskiego morza. Pan chyba musi

być zachwycony, że pan tu może stale mieszkać? — zwróciła się nagle do siedzącego naprzeciw kapitana.

— Tak, tu bardzo przyjemnie się mieszka, — odparł młody mężczyzna, prostując się, jakby go obudzono z głębokiego zamyślenia. Ta mała wygoda uroczo, — po myślał, — zwłaszcza, gdy się uśmiecha i jej policzki lekko się zarumienia. Fanszow wyglądał naprawdę zbyt oficjalnie ze złożonymi na krzyż rękoma i zaciśniętymi ustami. Kapitan starał się okazać swe specjalne zainteresowanie dla gości swego przełożonego objaśniając im po kolei wszystko, co po drodze widzieli.

— Tam się kapiemy, — rzekł, wskazując ręką na cienistą ścieżkę, prowadzącą ku morzu.

— Gdzie? — zapytała Ira z ciekawością i wyglądała przez okno.

Fanszow pocałował ją lekko wtył na siedzenie i rzekł niecierpliwie: — Usiądź lepiej, moja kochana, dojeżdżamy bowiem do celu.

Dziecinna nieomal radość, która ogarnęła Ire podczas oglądania pokazywanych przez kapitana osobliwości Bombaju, zgasła, jak zdmuchnięta wicherem zapalka. Kapitan Berbert to zauważył i z trudem opamiatował swoje oburzenie na postępowanie Fanszowa. — Z niego pewnie nieznośny tyran, — pomyślał, gdy spostrzegł, że Ira

zachmurzona oparła się znowu o poduszkę limuzyny.

Samochód zajeżdżał prawie bez szelestu przed pałac. Irze powrócił humor, gdy wysiadła oparta na ramieniu kapitana i ujrzała wspaniały widok na morze, rozciągający się z wysokiego wzgórza, na którym stał budynek. Podzwrotnikowa roślinność różnorodność barw i rozbijające się o podnóże czarnych skał wody oceanu, wszystko to łączyło się w czarującą całość, która Ire odurziała. Gubernator mieszkał gdzie indziej i przeznaczył ten letni pałacyk, odznaczający się wspaniałym położeniem dla swoich gości. Siedziła gubernatora — to był cały kompleks oddzielnych pałacyków, które służyły do rozmaitych celów.

— Więc tu mamy zamieszkać? — zapytała Ira. Nie czekając na odpowiedź wybiegła na werandę i oparłszy się o balustradę spojrzała z zachwytem na rozległy horyzont. Za chwilę u jej boku stanął Fanszow i odpowiedział na jej poprzednie pytanie. — Tak, moja droga, zamieszkamy w tym pałacyku.

— A gdzie się podział kapitan? — zapytała Ira ze zdziwieniem, nie widząc obok siebie uprzedniego towarzysza.

(d. c. n.).

W labiryncie życia łódzkiego.

Legenda o nauczycielu, który „ma się wcale nieźle”...

Ciężki byt pionierów oświaty.

Zawód nauczyciela jako „chwilowe wyjście”.

Wakacje zbliżają się ku końcowi — za tydzień rozpocznie się znów praca w naszych szkołach. Wraz z początkiem roku szkolnego aktualna staje się znów sprawa materialnego uposażenia nauczyciela polskiego.

JEDNOSTKI A MASA

W szerokich warstwach społeczeństwa robiła się legenda o tem, że „nauczycielstwo nieźle się powodzi”. Legenda utrwała się do tego stopnia, że wśród niewtajemniczonych nauczycieli, a raczej stanowiło jego, budzi zazdrość... Na legendę tę złożył się głównie fakt, że, istotnie, nieliczna, bardzo nieliczna stosunkowo część społeczeństwa nauczycielskiego pracująca w kilku dobrze postawionych, bo cieszących się liczną frekwencją szkołach średnich, ma byt całkiem nieźle zapewniony. Jest to jednak — jak powiedzieliśmy — tylko drobny ułamek całej wielotysięcznej rzeszy. Gros nauczycielstwa, to oczywiście nie owe nieliczne jednostki, ale falanga cichych „beziemnych” pracowników, od dających w ciężkim, mozolnym trudzie swe siły w szkołach powszechnych...

PRACA A PŁACA.

Jak są wynagradzani za swą ciężką pracę ci, którzy w znojmym trudzie kładą pierwsze, a więc najtrudniejsze chyba podwaliny pod gmachy oświaty społeczeństwa — z tego szerokie sfery mało sobie zdają sprawę, mało również interesując się faktem, jak wielkie prace tego — powiedzmy — proletariatu nauczycielskiego, pociągają za sobą obowiązki i jak bardzo jest on za pracę odpowiedzialny...

Nie każdemu np. wiadomo, że bezwzględnie większość nauczycieli należy do XI i X kategorii urzędniczej.

Kategoria ta jest — jak wiadomo — przewidziana dla niższych urzędników państwowych, razem np. z szeregowymi W. P. i posterunkowymi P. P. Związana z nią nikła kwota miesięcznego uposażenia nie powinna z pewnością upoważniać nikogo do zazdrości... Jest to przecież uposażenie głodowe, jeśli weźmiemy pod uwagę, że poziom życia nauczyciela musi znajdować się w jakimś takim stosunku do wymogów życiowych kulturalnego człowieka.

Dodajmy do tego, że nauczyciel musi mieć za sobą cały szereg egzaminów, tudzież bezustannie pracować nad zdobywaniem kwalifikacji w swym zawodzie, co przy więcej niż skromnym uposażeniu by najmniej z łatwością mu nie przychodziło. A dostanie się do wyższej kategorii jest uwarunkowane długim szeregiem lat praktyki, z tego też wynika, że tylko znikoma ich część należy do kategorii wyższej.

JAK JEST, A JAK BYĆ POWINNO...

Dażymy do szkoły doskonałej, możliwie idealnej, zdając sobie sprawę z doniosłości szkolnictwa dla naszej przyszłości. Lecz jasne jest, że jakość szkolnictwa zależy prawie wyłącznie od jakości nauczycielstwa. Ażebym więc szkoła była idealna, musi nauczyciel w pierwszym rzędzie czuć się wolnym od ciężkich trosk i ustawicznych kłopotów materialnych. Stosunki życiowe należy mu tak ułożyć, aby mógł cała dusza oddać się swej odpowiedzialnej pracy. A jakżeż dalecy jesteśmy w rzeczy wistości od takiego stanu rzeczy...

ETAP PRZEJŚCIOWY.

Liche uposażenie nauczyciela jest główną przyczyną, dla której lepsze jednostki i silniejsze stronią od zawodu na-

degoga. Traktowanie zawodu nauczycielskiego jako „stan przejściowy” jest u nas na porządku dziennym...

Nie jeden jest „na razie” nauczycielem, zerkając ustawicznie w kierunku polepszenia sobie bytu i — dezertując przy pierwszej nadstającej się okazji... Jak w takich warunkach idzie praca — nie trudno sobie dopowiedzieć... A jednocześnie — nie można się dziwić...

Zwłaszcza siły męskie — w porównaniu z siłami kobiecymi — zniechęcane są do pracy na niwie oświaty, szukając lżejszej pracy wzamian za obfitszy kęs chleba.

Legenda o tem, że nasze nauczycielstwo „ma się nieźle” winnaby, jako szkodliwa, zamrzeć nareszcie, wzamian zaś należało by armii bojowników o oświatę dać możliwe warunki życiowe.

(faun.)

Rys. Rudolf Ustjanowski.

Ruch uliczny a prowincja.



Przyjezdny: — Co on tak gestykuluje? Dalibóg, nie wiedziałem, że niemowa może być policjantem.

Rozpaczliwy krzyk w nocy.

W niebezpiecznych zaułkach miasta.

Ubiegłej nocy na ulicy Drewnowskiej rozległy się

prerażające krzyki i kłatwy.

Zbudzeni ze snu mieszkańcy pobliskich domów, wyrzeli przez okna swych mieszkań, chcąc zbadać przyczynę nocnego alarmu. Nic jednak nie spostrzegli z powodu panujących ciemności.

Tymczasem obok posesji Nr. 50 toczyła się

wielka bójka

między kilku osobnikami o dość podejrzanym wyglądzie.

W pewnej chwili jeden z uczestników walki upadł na ziemię, co widząc przeciwnicy jego najspokojniej się oddalili, znikając bez śladu w

kretych uliczkach przedmieścia.

Ofiara ich ciosów leżała bez przytomności pod ścianą domu. Po upływie pół godziny od chwili bójki, ulicą Drewnowską przechodził patrol policyjny.

Spostrzegłszy leżącego mężczyznę, po licjanci zbliżyli się do niego.

Natychmiast zawezwano Pogotowie, lekarz którego po nałożeniu opatrunku, przewiózł ofiarę ocennej bójki do

szpitala św. Józefa

w stanie bardzo osłabionym.

Nieznajomym okazał się niejaki Walde mar Adler, zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej 54.

Za sprawcami bójki policja wszczęła poszukiwania.

Awantury pijaków na ulicy.

Najpierw wódka, potem krew.

Około godziny 5-ej nad ranem karetka Pogotowia Ratunkowego zawezwana została do lokalu 8-go komisariatu, do pokaleczonego 27-letniego Kazimierza Wrońskiego, murarza, zamieszkałego przy ulicy Zagajnikowej.

Wroński zabawił się do białego rana w restauracji przy ulicy Sienkiewicza 40, gdzie też w czasie bójki został przez współtowarzyszy libacji dotkliwie pokaleczony szkłem.

Wrońskiego, po nałożeniu opatrunków, pozostawiono w komisariacie do czasu zupełnego wytrzeźwienia.

Również ubiegłej nocy około godziny

12-ej na ulicy Obywatelskiej, obok toru kolejowego, wynikła rozprawa na

noże i kamienie

między towarzystwem podechmielonych

mężczyzn.

W czasie bójki odnieśli poważne okaleczenia: 28-letni Józef Nagalski, zamieszkały przy ulicy Wileńskiej 34, oraz brat

jego, 26-letni Feliks (Obywatelska 3).

Lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunków, odwiózł ofiary bójki do domu

w stanie osłabionym.

W obu tych wypadkach policja sporządziła odpowiednie protokoły.

ZAMIAST FELJETONU.

Bez pracy...

Gdy już wszystko zawiedzie, kiedy mniej, czy więcej można protektorzy ze znużoną miną wysłuchali prośb o pracę i nie w tym kierunku nie zrobili, kiedy już się wydało przedostatni grosz, — wówczas niesie się ostatni do jakiegoś pisma i zamieszcza się ogłoszenie w dziale: „Posady i prace”.

A potem zaczyna się dręczące oczekiwanie, kończące się najczęściej zawodem. Nadzieja z każdym dniem maleje, kurczy się, wreszcie znika, a wówczas pozostaje już jedno tylko — rozpacz.

Wprawdzie, jak twierdzą świadomi rzeczy, teraz „nieco się ruszyło”, czyli wytworzyło się pewne ożywienie w handlu i przemyśle, ale jakże tego mało w stosunku do liczby chcących żyć, a więc domagających się pracy jakiegokolwiek i na jakiegokolwiek warunkach!

I chodzi taki nieszczęśliwy codziennie, a nawet parę razy na dzień do redakcji i pyta coraz nieśmiej i coraz ciszej:

— Czy нема oferty dla X?

— Nie, нема...

Nareszcie, szczęśliwy dniu! — Jest oferta!

Za piętnaście godzin pracy dziennie 100 złotych miesięcznie, ale dobre i to: przynajmniej śmierć głodowa nie grozi.

Najłatwiej znajdują pracę ci, których stać na złożenie kaucji, ale nie dlatego, by była ona warunkiem koniecznym przy objęciu danej posady, lecz dlatego, że tak wielu mamy ludzi bez czci i wiary, wyrodków, niegodnych nazwy człowieka, którzy nie wahają się oszukiwać ręką sięgnąć po ten krwawy, ostatni grosz biedaka.

Parasol noś i przy pogodzie.

Niektóre balkony domów łódzkich przybrane kwieciami mają bardzo ładny wygląd.

Otóż chodzi teraz o pielęgnowanie tej roślinności. Woda oczywiście bardzo do datnio wpływa na jej rozwój. To też mieszkańcy miasta naszego dbają, aby kwiaty zachowały swą świeżość, dlatego zapobiegliwa gospośka nie zwraca przytem uwagi na tę drobną okoliczność, że pod jej balkonem na ruchliwych ulicach miasta, zwłaszcza podczas ładnej pogody, przechodzą liczne szeregi spacerowiczów nie uzbrojonych w parasole.

Wobec tego zbyt często zdarza się, niefidnej eleganckiej pannie, lub panu, że woda z konewki miast rozmiećcać sole życiodajne w doniczkach lub skrzynkach, śle plem zrzadzeniem losu trafia często za kolnierz Bogu ducha winnym i rozmiećca całkiem niepotrzebnie

ich odzież,

co dla kultury kwiecia małe przynosi korzyści.

Zalecamy zatem naszym nadobnym panom, aby jednocześnie z dbałością o wygląd swych udekorowanych okien i balkonów dbali również, aby spacerującym mieszkańcom miasta zaoszczędzić niepożądane go śmiechu.

Podmiejskie rzeźnie podlegają ścisłej kontroli weterynaryjnej.

Sprostowanie województwa.

W artykule, zamieszczonym w „Łódzkim Echu Wieczornem” z dnia 4 sierpnia r. b. Nr. 178, nieznanemu autorowi pod tytułem: „Przed jutrzejszym strajkiem pracowników użyteczności publicznej” inspirowanej ludności miasta Łodzi, iż na terenie osady Chojny nie istnieje sanitarno-weterynaryjny nadzór nad ubojem bydła i trzody, iż istniejące tam liczne jatki biją bydło chore, względnie konające.

Wydział Powiatowy prostuje powyższe informacje i stwierdza, iż na terenie Łódzkiego powiatu istnieje oddawna ścisła sanitarno-weterynaryjna nadzór nad ubojem, sprawowany przez Oddział Weterynaryjny Sejmiku Łódzkiego: było i trzoda podlegają każdorazowym weterynaryjnym oględzinom, zaś mięso, po zabiciu, stempluje się datownikami.

Specjalnie zaś w osadzie Chojny, gdzie odbywa się zwiększony ubój zwierząt domowych na mięso, władze wojewódzkie ustanowiły nad istniejącymi tam prywatnymi rzeźniami, oraz sklepami rzeźniczymi najściślejszy dozór lekarzy weterynaryjnych: powiatowego i sejmikowego, przy stałym oglądaczem mięsa.

O uboju bydła chorego, a tembardziej padłego mowy być nie może.

SPORT.

Wyciągi kolarskie o nagrody Sierpińskiego.

Odbędą się 29 b. m. na szosie Aleksandrowskiej.

W roku bieżącym, członek Towarzystwa Warszawskich Cyklistów w Łodzi p. Władysław Sierpiński, wytwórca rowów w Łodzi, obchodzi 35-cio letni jubileusz swej pracy zawodowej.

Pragnąc fakt ten w świecie sportowym jaknajlepiej zachować w pamięci, Towarzystwo postanowiło z okazji tej uroczystości wyścigi szosowy na przestrzeni 100 kilometrów w dniu 29 sierpnia r. b.

Wyznaczonych 6 (sześć) nagród ofiarowuje jubilat, a mianowicie:

I. nagroda — nowy rower szosowy (Wicher); II nagroda — dwa koła do roweru z gumami; III nagroda — para gum (cyngle); IV nagroda — kierownik; V nagroda — para pe

groda — łańcuch; VI nagroda — para pe

Wyciąg ten odbędzie na szosie od Aleksandrowa w kierunku do Zduńskiej Woli, następującymi szosami:

Od Aleksandrowa przez Lutomię, Szadek, Łask do Łopuszki, wskazującego od strony Zduńskiej Woli do Łasku 9 kilometrów i z powrotem do Aleksandrowa. Start wspólny.

Zapisy do wyciągu przyjmuje Tow. Warszawskich Cyklistów w Łodzi do dnia 27 sierpnia r. b. od godz. 20 i pół do 23 w środy i piątki.

Warunki jak w regulaminie ZPTK.

Wyciąg odbędzie się bez względu na stan pogody.

Nasi wśród obcych.

Nowy sukces Warszawianki.

Soja, 24. 8. (C-S) Dalsze dwa mecze piłki nożnej rozegrane przez stołeczną Warszawiankę w Bułgarii przyniosły jej jedną porażkę i jedną nierozgraną, a mianowicie: z klubem F. C. Lewski. Warszawianka przegrywa 2:4, natomiast w meczu z reprezentacją Sofii, uzyskuje wynik nierozstrzygnięty 3:3. Następny mecz rozegrany będzie w Warnie z reprezentacją tego miasta.

ka przegrywa 2:4, natomiast w meczu z reprezentacją Sofii, uzyskuje wynik nierozstrzygnięty 3:3. Następny mecz rozegrany będzie w Warnie z reprezentacją tego miasta.

Międzynarodowe zawody kolarskie w Warszawie.

Godni przeciwnicy Łazarskiego.

Warszawa, 24. 8. (C-S) Zawody kolarskie na Dynasach z udziałem mistrza Polski Łazarskiego oraz mistrza Włoch Zucchi przyniosły następujące wyniki: bieg „Omnium” składający się właściwie z trzech biegów: z dwóch startów, biegu na 1 km. i biegu na 10 km. Do biegu stawiały dwie pary Łazarski — Lange oraz Zucchi — Garley. Bieg został nierozstrzygnięty z powodu równej ilości punktów

zdobytch przez obie pary (po 73 pkt.) Bieg na 2 km., złożony z dwóch rozgrywek wygrywa Stef. przed Szymczykiem i Podgórskim. Scratch na 1000 mtr. wygrywa Podgórski przed Szymczykiem i Stefem. Bieg na 6 okrążeń wygrywa Swierczyński przed Kolatą i Ochmiewskim. Bieg na 5 km. wygrywa Skrzypkowski przed Bullerem i Gradowskim. Bieg australijski: 1) Kędzia i 2) Materski.

Królowa tenisu w St. Moritz.

Pierwsze zwycięstwa Lenglen w szeregach zawodowców.

Bern, 24. 8. (C-S) Na placach klubu tenisowego w St. Moritz wystąpiła Zuzanna Lenglen w dwóch meczach pokazowych, t. zw. „Exhibition-Match”, z których oba zakończyły się jej zwycięstwem. W pierwszej grze, mając za partnera Włocha Gaslini, wygrała z parą Miss Meagher — Kleinschroth 6:1, 6:1. W grze drugiej znakomita tenisistka w parze z Niemcem Kleinschrothem pobiła po pięknej i emocjonującej grze parę Gaslini — Morpurgo 6:2, 6:2.

cha Gaslini wygrała z parą Miss Meagher — Kleinschroth 6:1, 6:1. W grze drugiej znakomita tenisistka w parze z Niemcem Kleinschrothem pobiła po pięknej i emocjonującej grze parę Gaslini — Morpurgo 6:2, 6:2.

Za jaką sumę otrzymuje się w Wiedniu zwolnienie?

Hakoah kupuje nowych graczy.

Wiedeń, 24. 8. (C-S) Lewoskrzydłowy Wiedni — Fischer, który był na tournée baletyckim z Hakoahem, okazał się dla drużyny tej tak cennym nabytkiem, że

Hakoah zwrócił się do Wiedni z prośbą o jego odstąpienie, co też Wiedeń uczynił, wzięwszy przytem jako odstępnę 25 milionów koron austriackich.

Zazdrośni Anglicy.

Znowu nieudana próba przebycia kanału La Manche.

Paryż, 24. 8. (C-S) Zachęcona przykładem p. Gertrudy Ederle, która, jak wiadomo, przepłynęła kanał La Manche w rekordowym czasie, usiłowała tego samego dokonać Miss Lillian Cannon. Miss Cannon wyruszyła o północy, jednak już po 4 godzinach płynięcia zmuszona była wycofać się z powodu nagłej burzy, połączonej z ulewem deszczem. Jak donosi z Londynu, redakcja pisma „News of the World” ofiarowała nagrodę 1000 fun-

tów lub wartościowy przedmiot dla pływaka lub pływaczki angielskiej za przeplnięcie kanału w czasie lepszym od Miss Ederle. Pismo to twierdzi, że rekord ten bynajmniej nie jest tak trudny do pobicia i każdy dobry pływak jest w stanie czas taki osiągnąć. Charlton lub Arne Borg mogliby jak sądzą Anglicy z obliczeń papierowych, przepłynąć La Manche w czasie poniżej 10 godzin.

Reklama jest dźwignią handlu!

Wiemy o tem, ale rzadko wprowadzamy w czyn.

Kupiectwo nasze ustawicznie narzeka na mało ożywiony ruch handlowy i że niejednokrotnie świetnie prowadzone przedsiębiorstwa

wiodą żywot suchotniczy.

Powodem tego jest nie tyle ogólna słabość, ile brak tego potężnego czynnika,

który jest istotnie dźwignią handlu i przemysłu t. j.

reklamy.

Zagranica wie dobrze o tem, że kapitał włożony w reklamę rentuje się doskonale i wydaje na nią olbrzymie sumy, wielkie przedsiębiorstwa posiadają własne pisma,

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO.

w dniu 23 sierpnia 1926 r.

Londyn za 1 funt szt. 44.50. Za 100 złotych: Zurych 58, Berlin 46.36—46.84, wypłaty na Warszawę 46.30—46.54, na Katowice 46.23—46.47, na Poznań 46.29—46.53, Gdańsk 56.83—56.97, wypłaty na Warszawę 56.70—56.85, Wiedeń czek 78.25—78.75, banknoty 78.20—79.20, Praga 374.50.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn, Nowy Jork 4.85 5/8, Holandia 12.11 3/4, Francja 172.25, Belgia 179, Włochy 150.25, Niemcy 20.41, Szwajcaria — 25.15 1/4, Dania 18.28, Szwecja 18.15, Norwegia 22.16, Helsingfors 192.87, Praga — 164, Wiedeń 34.43, Warszawa 44.50, Montreal 4.85 1/16.

Paryż, Londyn 172.80, Nowy Jork — 35.58, Szwajcaria 679.

Zurych, Paryż 14.86, Londyn 25.152, Nowy Jork 5.176, Berlin 123.20, Wiedeń — 73.20, Warszawa 58, Budapeszt 0.723, Bukareszt 2.42.5.

Gdańsk, 100 złotych polskich 56.83 — 56.97, czek na Londyn 24.95, telegraficzna wypłata na Londyn 24.95.5, na Berlin — 122.127 — 122.433, Nowy Jork 5.1140 — 5.1270, Warszawa 56.70 — 56.85.

Nowy Jork, Berlin 23.80, Londyn za 1 funt szt. 4.85, tendencja zmienna.

Amsterdam, Warszawa 25.

BAWELNA.

Nowy Jork, 23. 8. Bawelna. — Dowód do portów Atlantyku i Gólfu 21.000, we-wna-krzaj 1.000, wywóz do Anglii 1000, na kontynent 8.000, loco 19.00, wrzesień — 17.87, październik 17.69 — 71, grudzień — 17.69 — 70, styczeń 17.17 — 19, marzec — 17.96 — 99, maj 18.10 — 12, lipiec 17.93 — 95.

Nowy Orlean, 23. 8. Bawelna. — Zamknięcie. Loco 18.74, październik 17.74, gru-dzień 17.68, styczeń 17.65, marzec 17.89, maj 17.92.

Liverpool, 23. 8. — Bawelna. Otwarcie Październik 8.92, styczeń 8.77, maj 8.85, Zamknięcie. sierpień 9.12, wrzesień 9.04, październik 8.92, listopad 8.77, grudzień — 8.77, styczeń 8.78, luty 8.78, marzec 8.84, kwiecień 8.84, maj 8.87, czerwiec 8.84, li-piec 8.85.

Brema, 23. 8. Bawelna. 20.41.

Na giełdzie zbożowej dalsza zwyżka cen.

Warszawa, 24. 8. — Transakcje na Gieł-dzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załad.: pszenica kongres. 44.00, ży-to kongr. 33.00 fr. Warszawa, je-żmieniei kongr. browar. 30.50, kuchni lniane 41.30, otręby pszenne 20.00. Podaż zmniejszona, tendencja mocna.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym rynki łódzkie obfitowały we wszystkiego rodzaju artykuły spożywcze. Ceny następujące:

Nabiał: masło ośleńskie 4.00—5.00—5.20; masło śmietankowe 5.60—6.00 zł.; jajka 2.20—2.40; za pierwszy gatunek jaj t. zw. wybieranych płacono 2.50—2.70; jajka skrzyńkowe 2.10—2.30; śmietana (cena 1 litra) 1.60—1.70—1.90; ser (cena 1 kilograma) 1.40—1.70; za 1 litr mleka płacono od 30 do 53 groszy.

Drób: Kura 3.50—5.00—7.00 złotych; kaczka 2.50—4.00; większe od 5 do 6 zł.; geś 8.00—10.00; indyk 11.00—13.00; za kurczaki płacono od 2 do 3 złotych; młode gołębie sprzedawano w cenie 2 do 3 zł. za parę.

Ziemniaki: za kilogram ziemniaków płacono 10—12 groszy; pieczek marchewki 5—8 groszy; pieczek buraków 5—10 groszy; za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 9.00—10.00 zł. Ogrodowizna (ceny za 1 sztukę):

kalafior 20—50—90 groszy; szparagi 0.80—1.00—1.20 za pieczek; ogórki 5—20 gr., większe 30—50; za mendeł ogórków do kiszenia płacono 30 groszy wwyż; pomidory 0.80—1.00—1.30 za kilogram; kilogram szczawiu 30—50 gr.; cebula 60—80 gr.; cebula cukrowa 1.00—1.15; kilogram groszku polnego 40—60 gr.; kilogram groszku ogrodowego (tyczkowego) do 70 groszy.

Owoc (cena 1 kilograma): gruszki 30—50 gr. do 1 zł.; jabłka 40—60—90 gr.; śliwki 60—80 gr.; śliwki (rengłody) 0.90—1.10; morele 1.00—1.50.

Za kilogram malin płacono 3.50 zł.; za garniec borówek płacono od 80 groszy do 1 złotego.

Grzybyki 30—50 gr. za litr; grzybyki prawdziwe (borowiki) i rydze od 2 do 3 złotych za niewielki koszyczek; suszone grzyby od 7 do 8 złotych za kilogram. Ruch na rynkach duży.

Łódzki Film ujrzy niedługo światło dzienne.

Przed kilku tygodniami w różnych pi-smach naszego miasta umieszczony zo-stał anons, który wywołał prawdziwe poruszenie wśród licznych warstw nasze-go społeczeństwa.

Z brzmienia anonsu dowiedzieliśmy się, że kino-teatr „Luna” poszukuje, do two-rzacego się filmu, jednostek utalentowa-nych, posiadających odpowiednie kwalifi-kacje artystyczne. Jedni machnęli ręką, przekonani, że jest to zwykły trick kine-matograficzny, drudzy — niewielka zre-szta garstka — z szczerem politowaniem kiwnęli głowami, z całą bezwzględnością krytykując przedsiębiorców tej śmiałej imprezy. W pozostałych jednak przeczy-tane słowa wzbudziły radosne nadzieje. Wzoru-jąc się bowiem na stolicy, Łódź rozpoczyna ostrą kampanję z zagraniczną

produkcją filmową, która nas zalewa.

Wiedząc o pierwszym filmie łódzkim zataczała coraz szersze kregi, z dnem każdym rosło zainteresowanie „pierwo-rodem dzieckiem” Łodzi.

Coraz bardziej atakowani przez zwo-lenników naszego pisma, pragnących do-wiedzieć się, czy zrealizowanie łódzkie-go filmu — jak to już bywało — nie utkne-ło na martwym punkcie, postanowiliśmy zwrócić się do dyrekcji kina „Luna” po odnośne informacje.

Niestety, bliższych szczegółów, tyczą-cych się samej pracy nad filmem, podać na-razie nie możemy. Z całą pewnością natomiast stwierdzamy, że praca w ate-lier nad filmem wre w całej pełni. Ogrom-trudu przy realizowaniu obrazu spoczywa całkowicie w rękach jednego z współwła-sścieli nieruchomości. W niedalekiej już przyszłości będziemy w posiadaniu cennych szczegółów, których nie omiesz-kamy bezzwłocznie podać do wiadomości publicznej.



Creme Psyche

NAGR. ZŁ. MED. W. 1900

Usypia radycznie przywraca pęci, zmarszczki i t.p.
Nadaje świeżość, czystość
i aksamitną miękkość cery.
Smarować tuż przed snem.
Zadać w aptekach i drogeriach.

Dokąd pójdziemy wieczorem?



Szalik, który wiosną święcił triumfy w modzie — z nastaniem chłodniejszej pory wraca znowu do honorów.

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofoniczne



Park im.
Sienkie-
wicza.)
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historeczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wiecz.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIJA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Wieżnia twierdzy D'If”.

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Kwiat nocy”.

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Miłość, która umrzeć musi...”

Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Odeon” — „Kwiat nocy”.

Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Czary” — „Galeria okropności”

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — Pod pręgierzem opinii

Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino”. „Ten którego nikt nie zna”.

„J. J. J.” — „Gdy chińczyk kocha...”

Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Kłamiesz kobieto!”

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych

„Romans odmłodzonej kobiety”

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Tajemnica 500,000 dolar.”

Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Nowości”. — „Tancerz”.

Na scenie występy artystów warszawskich.

8 KL. KURSY GIMNAZJALNE

Piotrkowska 85 (Kościuszki 28)

Zapisy codziennie od 6-ej do 9-ej wieczorem do klas od II-ej do VIII włącznie.

Kursy przygotowują do egzaminów państwowych w zakresie gimnazjum humanistycznego (z łaciną) i mat. przyrodn. (bez łaciny) pod kierunkiem wybitnych fachowych sił nauczycielskich

Kurs klasy 5 miesięcy.

Klasa VIII 10 miesięcy.

Nauka codziennie od 7 wieczorem.

Dzięki niskim opł. i wysokiemu poziomowi pedagogicznemu kursy stały się największą tego rodzaju instytucją nie tylko w Łodzi ale i w kraju całym, osiągnąwszy w ciągu 5 lat frekwencję 6.500 słuchaczy. Dla młodzieży w wieku szkolnym klasy anne z kursem rocznym, odpowiadającym programowi rannych gimnazjów.

Lokal własny, własne nowoczesne pomoce naukowe, gabinet fizyczny, chemiczny, przyrodniczy i t. d.

Początek nauki 1 września r. b.

Kierownik A. Wierzbicki.

TANIE przeważnie

OBOWIE male numera

damskie № 35 i 36

męskie 25-27, po ce- 15 zł.

nach likwidac. od

Emil SZMECHEL, Piotrkowska 98.

Posiadacze rowerów!!!

Wasze niemodne ramy zamieniam i przerabiam na najnowszy fason. Wszelkie roboty i odświeżanie wykonuję

„Szybko, tanio i solidnie”

Spawalnica „REKORD” Łódź, Główna 36

Dr. med.

P. BRAUN

powrócił

Poludniowa 23

Specjalista

Chorób skórnych i wenerycznych i moczopłciowych.

Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).

Przyjmuje 9 do 10 i od 6-8 wiecz.

Tel. 40-26.

Dr. med.

Różaneł

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Leczenie światłem

górskim.

NARUTOWICZA 9

(DZIELNA)

telef. 28-98.

Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

DR. MED.

H. LUBICZ

Cegielniana 43,

tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem.

Przyjmuje od 8-9 przed południem i od 5-8 po poł.

Dr. med.

F. Skusiewicz

ul. Andrzeja 11

Tel. 37-43

Choroby skórne i weneryczne.

Godziny przyjęcia 9-11 g. rano i 5 1/2-7 1/2 po południu oprócz świąt.

Panie 5-6 po poł.

Ogłoszenia drobne

30 złotych w ciągu jednego miesiąca

nauczanie gruntu kroju i szycia.

— Nauczanie także bielizniarstwa

Aleja 1-go Maja 41.

m. 17. Zapisy od 11 do 3 pp.

„Kino kupię lub wydzierżawię”

głównie oferty pod „Kino”

585

Kursy gimnazjalne pod kierownictwem A. Wierzbickiego.

Chlubnie od 6 lat w mieście naszym znane kursy gimnazjalne zwyczajem do rocznym otwierają podwoje swej uczelni przy ulicy Piotrkowskiej 85 z dniem 1-go września r. b. Doksztalcenie ludzi pracy postawili kierownicy jako cel sam w sobie, a nie jako uboczne zajęcie korepetycyjne, mające uzupełnić małe dochody nauczycieli szkół rannych. Dzięki niskim opłatom i wysokiemu poziomowi pedagogicznemu kursy w ciągu swego istnienia cieszyły się frekwencją do 6.000 słuchaczy, umożliwiając zdobycie wiedzy i świadectw licznemu zespołowi słuchaczy (czek).

Obecnie kursy poszczycić się mogą wykazem całego szeregu osób, zajmujących bardzo poważne stanowiska społeczne, a zawdzięczających to świadectwom uzyskanym za pośrednictwem kursów.

Niezależnie od tego od trzech blisko lat poświęciło kierownictwo kursów uwagę wychowaniu młodego w wieku szkolnym pokolenia. Wysokie wpisy sprawiają, iż rodzice nawet średnio zamożni mają szkołę średnią przed swymi dziećmi zamkniętą. Aby i tym dzieciom rodziców mniej

zamożnych umożliwić naukę dyrekcja uruchomiła przy bardzo niskiej opłacie klasy ranne z kursem rocznym ściśle podług programu ministerjalnego dla rannych gimnazjów. Instytucja ta o wielkim rozmachu ideowym, własnym 4 piętrowym lokalu, nowoczesnych pomocach naukowych, gabinetach fizycznym, chemicznym i przyrodniczym zasługuje na baczniejszą uwagę społeczeństwa.

TEATR MIEJSKI.

W sobotę nadchodzącą Teatr Miejski przy ul. Cegielińskiej otwiera swoje podwoje na sezon zimowy przemianą, arcywesołą krotoczwila amerykańską A. Hopwood'a „Nasza Zonusia” z Gzy-lewska, Jerzmanowska, Korzelska, Żeromska, Wokowski, Grolicki, Kliszewski, Krotki, Debiez, Fabisiak. Ceny niższe. Bilety do nabycia od jutra.

Najbliższą premierą będzie popularna niegrana od szeregu lat komedia w 4-ach aktach Zyg. Przybylskiego „Wicek i Wacek” (Wokowski, Krotki, Kliszewski). Następna premiera krotoczwila M. Lengyel'a „Bitwa pod Waterloo” (Morska i Znicz).

Potem ukaże się w pięknej dekoracyjnej oprawie i pomysłowej inscenizacji Konstantego Tatar-kiewicza „Balladyna” Słowackiego.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. OLLA jest udowodnioną najstarszą przodującą marką światową udowodnioną najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodnioną największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli

— po cenach niższych konkurencyjnych —

J. Olejniczak, Główna № 14.

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

Składy „ELEKTROPOL”

Elektrotechniczne „ELEKTROPOL”

A. SZCZEKACZ, ul. ZAWADZKA 16a

— polecają —

wszelkie materiały po cenach fabrycznych.

P.P. Monterom specjalny Rabat.

Dr. med.

STUPEL

12 SZKOLNA 12.

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe.

Leczenie światłem (Roentgen, lampa kwarcowa).

Elektroterapia.

Przyjmuje od 6-9 wiecz.

DR. MED.

PRYBULSKI

choroby skórne

włosów weneryczne i moczopłciowe.

Leczenie światłem

(Lampa kwarcowa)

promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia.

Zawadzka nr. 1.

Telefon 25-38.

DR. MED.

M. Glazer

Zielona 6.

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 8 do 10, 12-2 i od 7-8

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	2.20
Na prowincji	—	—	—	3.30
Zagranicą	—	—	—	6.00

„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 łamy)				
Za tekstem	25	—	—	4
Nekrologi	25	—	—	4
Komunikaty	25	—	—	4
Zwyczajne	6	—	—	10
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.				

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”.

Wyd. Jan Szyoultowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki”

ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada:

Władysław Ustowski.